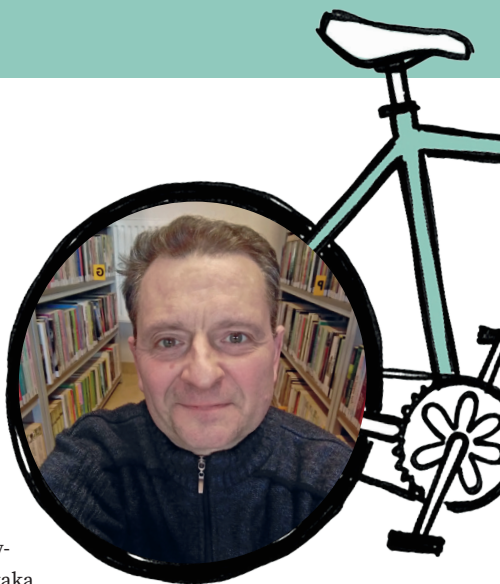


– A wie pan, panie Wojtku, poszedłbym jeszcze raz na spacer po moim Poznaniu. Bo odkąd ostatni raz tak sobie niespiesznie po nim wędrowałem, zmienił się bardzo, unowocześnił, wydoroślał. Ale to wciąż mój Poznań. Wybrałby się Pan ze mną na taką przechadzkę? Pierwsze kroki skiero-

wałbym oczywiście na piaszczyste ongiś brzegi w ramionach Warty i Cybiny. Tam, gdzie wszystko się zaczęło. Gdzie nie tylko Poznań, ale i Polska wyrosła i kierunek rozwoju swej kultury pod znakiem krzyża obrała. Zobaczyłbym raz jeszcze pierwszą w kraju mym siedzibę biskupa i tysiącletnie zarysy dawnego grodu.

– Panie Jacku, gdy pan tak zaprasza, to od razu się czuje, że Poznań jest taki porządny, historyczny i mieszczański. A to przecież nie cała opowieść, bo to jest również miasto świętomarcińskiego rogała i tych różnych małych lub dużych ekstrawagancji, jak włosy Napoleona, które są eksponatem w muzeum. Albo weźmy taki Zamek. Wygląda na solidną, średniowieczną warownię, a jest najmłodszy w Europie. Wzniesiono go dla koronowanego władcy na początku XX wieku. Tylko obawiam się, że tempem spacerowym nie da się tego wszystkiego zobaczyć. Może zatem rower?

– Pomysł zacny, panie Wojtku! Przesiadźmy się na dwa kółka. Po drodze będzie można złapać oddech w zjawiskowych miejskich parkach. I Małtę odwiedzić zdążymy – jezioro, co nazwę swą wzięło od średniowiecznych kawalerów szpitalnych, oraz rozległe centrum sportu i rekreacji. Będziemy podziwiać jedyny w Polsce tak





wspaniały tor regatowy
i może spróbujemy przejażdż-
ki kolejką do zoo. A zachłystując się
rześkim powietrzem miejskich i podmiejskich terenów zielonych,
nie pominiemy ważnych muzeów i ciekawej architektury. Toż to prze-
krój cały od gotyku po secesję i modernizm w Poznaniu spotkać
można. A kiedy już pobłąkamy się z dala od śródmieścia, wróćmy
raz jeszcze na Stare Miasto, posmakować poznańskich rarytasów.
Co pan powie na czerninę, pyry z gzikiem lub kaczkę z jabłkami
i pyzami maczanymi w pysznym pieczeniowym sosie? A na deser –
rogal świętomarciński albo poznańska rura.

– Myślę sobie, że najlepiej będzie, jeśli pozwolimy czytelniczkom
i czytelnikom wszystkiego tego doświadczyć samodzielnie z pomo-
cą naszego przewodnika. Podobno dziś w internecie jest wszystko.
I to wszystko może trochę przytłaczać. Dlatego my mamy coś inne-
go – naszą małą książeczkę, w której zebraliśmy najważniejsze wą-
tki i inspiracje, zostawiając sporo miejsca na samodzielne odkry-
wanie jednego z najstarszych miast Polski. Może dzięki niej paru
osobom uda się przejść z Poznaniem „na ty”? Może my, Jacku, też
już nie musimy być „na pan”? W końcu Poznań zbliża ludzi.